

Sergio BELARDINELLI

KU PRZEWYCIĘŻENIU TOTALITARYZMU

Karola Wojtyły filozofia wolności

Rozum ludzki nie może zrezygnować z prawdy. Trzeba odkryć sens tej prawdy, która stanie się także granicą naszej wolności, w przeciwnym wypadku pierwszymi ofiarami jej nieograniczonej władzy będziemy my sami, nasza autentyczna wolność i godność.

Wiek dwudziesty będzie wspomniany jako wiek obozów koncentracyjnych, gułagów, zbrodniczych idei, które podeptały życie i godność milionów ludzi. Będzie on jednak również wiekiem Wojtyły – papieża o imieniu Jan Paweł II, „przybyłego z dalekiego kraju” – i jego wołania na czterech krańcach świata: otwórzcie drzwi Chrystusowi i nie lękajcie się¹. Od kiedy człowiek ten zasiadł na Stolicy Piotrowej, nic w Kościele i na świecie nie jest takie jak wcześniej. Jego encykliki, podróże i gesty ukazały światło i przyniosły nadzieję światu, który utracił świeżość wiary.

Szczególnie dzięki temu właśnie Papieżowi myśl i język Soboru Watykańskiego II weszły do nauczania i działania Kościoła. W czasie jego pontyfikatu wielu ludzi zaczęło spoglądać na rzeczywistość zupełnie innymi oczyma, na nowo odnaleźli odwagę; przede wszystkim jednak zdali sobie oni sprawę z tego, że prawdziwe wyzwolenie człowieka dokonuje się poprzez krzyż Chrystusa, a nie poprzez proponowane przez naukę, technikę, władzę polityczną czy ekonomiczną fortele. Owe prowadzące na skróty drogi miały wybawić człowieka od wszelkich „przesądów” (przede wszystkim od wiary chrześcijańskiej) i uczynić go wreszcie panem samego siebie, przyrody i historii. Drogi te doprowadziły jednak do powstania świata przemocy i kłamstwa, jakiego nigdy wcześniej nie widziano. W dwudziestym wieku jego mieszkańcy słyszeli i nadal słyszą ogłuszającą prawdę zawartą w psalmie: „Lepiej się uciec do Pana, niż pokładać ufność w człowieku” (Ps 118, 8).

Historia nie kończy się jednak w tym miejscu. Właśnie z tych okropności, wyznaczających koniec pewnej antychrześcijańskiej nowoczesności, która przyniosła tak tragiczne owoce, Jan Paweł II umiał wyprowadzić nie nadziei. Pokładający ufność w Chrystusie człowiek zawsze ma możliwość wyzwolenia czy

¹ Por. Jan Paweł II, „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” (Homilia podczas Mszy św. inauguracyjnej pontyfikatu, Rzym, 22 X 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1, Poznań-Warszawa 1987, s. 15.

też zrehabilitowania się. Od chwili wyboru na Stolicę Piotrową Jan Paweł II powtarza całemu światu, że nie istnieją takie wojny, utrapienia, prześladowania czy rozpacz, które mogłyby podważyć wielką, nieskończoną, jedyną i niepowtarzalną godność osoby ludzkiej. Odwołując się do Jezusa Chrystusa – „Zbawiciela człowieka” – rozpoczął on dzieło powtórnego ucłowieczania świata. Dzieło to polega na ewangelizacji skoncentrowanej na od zawsze uprzywilejowanych sytuacjach życiowych człowieka: pracy, rodzinie, a przede wszystkim kulturze.

„W Jezusie Chrystusie świat widzialny, stworzony przez Boga dla człowieka – świat, który wraz z grzechem został poddany marność – odzyskuje na nowo swą pierwotną więź z samym Boskim źródłem Mądrości i Miłości”². Jan Paweł II zwraca naszą uwagę na umiejętność ponownego tworzenia tych pierwotnych więzi, ukierunkowanie na nie najgłębszego sensu historii świata i osobistej historii każdego z nas. Wskazuje nam więc wiarę w Jezusa Chrystusa, wiarę, która nie jest czymś zewnętrznym, czymś dodatkowym, czymś, czego możemy nie brać pod uwagę, gdy próbujemy zrozumieć przypadkowość i wyzwania naszego życia osobistego i społecznego oraz stawiać im czoła. Wskazuje nam wiarę, która jest podstawą naszego działania i myślenia, a przez to zdolna jest do bezpośredniego dotknięcia serc wszystkich ludzi. Wskazywanie na taką wiarę jest metodą działalności duszpasterskiej Jana Pawła II. Do syntezy wiary i życia, realizowanej przede wszystkim w postawie Ojca Świętego, prowadzą siła i wolność, z jakimi stawiał on czoła, i nadal je stawia, największym problemom naszych czasów, uchylając światowe próby sklasyfikowania go jako konserwatystę lub postępowca.

W naszej epoce, w której patrzymy na znaczące wydarzenia światowe przez pryzmat polityki, ewangeliczna perspektywa obecnego pontyfikatu nie mogła nie przysporzyć problemów z jego zrozumieniem. Jan Paweł II jednak, świadomy, że jest przede wszystkim „nauczycielem prawdy”, postawił wszystko na realizację tego zadania z przekonaniem, że właśnie takie postępowanie byłoby najlepszym sposobem przemiany świata. Wydaje mi się, że wydarzenia minionych dwudziestu trzech lat pontyfikatu przyznały mu rację.

DOŚWIADCZENIA ZBRODNI XX WIEKU JAKO IMPULSY DO POSZUKIWANIA PRAWDY

W kraju, z którego pochodzi, w Polsce – gdzie osobiście przeżył tragedie narodowego socjalizmu i komunizmu – Jan Paweł II nauczył się mierzyć historię ludzkości prawdą Chrystusa, a nie miarą polityki władzy, rasy czy bogactwa materialnego. Z tego powodu właśnie jako pierwszy zwrócił on uwagę na

² T e n ż e, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 8.

wypaczenia marksizmu-leninizmu i wyraźniej niż inni dostrzegł znużenie, szczególnie młodszego pokolenia, ideologią sowietyzmu, a równocześnie znudzenie, brak sensu i smaku życia zwłaszcza u młodych ludzi dorastających w dobrobycie Zachodu. W imię godności człowieka Papież rozpoczął walkę na obydwu frontach.

Jak powiedział w Puebla w Meksyku w styczniu 1979 roku, kilka miesięcy po inauguracji swego pontyfikatu, w słynnym przemówieniu z okazji Trzeciej Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej, we współczesnej kulturze często popełniany jest błąd antropologiczny, którego przejawem jest próba pogodzenia doktryny marksizmu-leninizmu i nauczania Kościoła. Człowiek jest obrazem Boga i jako taki nie może być sprowadzony do zwykłej części przyrody czy też do anonimowej części ludzkiego miasta³. W konsekwencji prawdziwe wyzwolenie człowieka dokonuje się nie poprzez walkę klas, jak wówczas myśleli liczni intelektualiści Zachodu i latynoamerykańscy zwolennicy tak zwanej teologii wyzwolenia, indoktrynowani na naszych europejskich uniwersytetach, lecz poprzez mesjańską działalność Chrystusa, czyli przez przemieniającą pojednawczą miłość, przebaczenie i pojednanie.

Dzień po przemówieniu w Puebla, w Cuilapan Jan Paweł II, zwracając się do pół miliona Indian przybyłych z regionów Oaxaca, Chiapas i Culiacán, w zdecydowanym apelu o sprawiedliwość wyjaśnił sens chrześcijańskiego wyzwolenia: „Uciskany lud wiejski, pracownik, który swoim potem skrapia także swoje strapienie, nie może dłużej czekać na pełne i skuteczne uznanie jego godności, bynajmniej nie niższej od godności jakiegokolwiek innej warstwy społecznej”⁴. Miłość Chrystusa i godność człowieka wymagają więc odnowionego, zdecydowanego zaangażowania na szeroką skalę na rzecz ochrony praw człowieka. Oto prawdziwe serce społecznej nauki Kościoła, które w uroczysty i skuteczny sposób zostało przypomniane w Puebla i Cuilapan i które w wielkich encyklikach społecznych, a szczególnie w *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis* i *Centesimus annus*, znalazło swój systematyczny wyraz skoncentrowany na niecodziennej prośbie Papieża o humanizację świata pracy. Dostrzegając w zagadnieniu pracy klucz do całej kwestii społecznej, pokonuje on pewien rodzaj dziedzictwa myślowego, w obrębie którego pracę ludzką, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, traktowano jako zniewolenie, ze szkodą dla człowieka pracującego. W marksizmie-leninizmie pracę rozumiano jako pewien rodzaj celu samego w sobie, natomiast w pewnych ideologiach kapitalistycznych uczyniono z niej po prostu towar. Nawet chrześcijańskie nauczanie

³ Por. t e n ż e, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy* (Przemówienie inaugurujące III Konferencję Generalną Episkopatu Ameryki Łacińskiej, Puebla de Los Angeles, 28 I 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, Poznań 1990, s. 88n.

⁴ T e n ż e, *Papież pragnie być waszym głosem* (Przemówienie wygłoszone podczas spotkania z Indianami, Cuilapan, 29 I 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, Poznań 1990, s. 98.

zaniedbało centralny charakter pracy, degradując ją często do roli zwykłego narzędzia służącego zdobywaniu środków do życia czy też do materialnego wzbogacenia się.

PODMIOTOWY WYMIAR LUDZKIEJ PRACY

Jan Paweł II wskazuje na wymiar przedmiotowy pracy, czyli proces, poprzez który człowiek podporządkowuje sobie ziemię, ale przede wszystkim podkreśla jej wymiar „podmiotowy”, do którego ostatecznie musi się odnieść panowanie nad światem i z którego wypływa prawdziwa godność wszelkiej ludzkiej pracy. To nie produkt nadaje wartość i godność pracy, lecz fakt, że wytwarza go człowiek, dlatego też ludzka aktywność i praca nie mogą być widziane wyłącznie jako działalność przedmiotowa. Pracując, człowiek wkłada w pracę coś ze swego życia, niepowtarzalność swojej osoby; w ten sposób nadaje pracy znaczenie zdecydowanie wybiegające poza produkt czy zwykłą przedmiotowość. Stąd bierze się cała seria konsekwencji etycznych i społeczno-politycznych, takich jak priorytet pracy nad kapitałem, postulat, by praca ludzka była także pracą dla człowieka, autonomia tak zwanych ciał pośrednich i solidarność ludzi pracy czy też sankcjonowane inicjatywy gospodarcze jako fundamentalne prawo jednostek i wspólnot. Postulaty te – wbrew pozorom – stoją w sprzeczności z ateistycznym „humanizmem” reżymów komunistycznych, które rozpadły się między innymi pod ciosem, jaki zadało im właśnie nauczanie Jana Pawła II. Nauczanie to sprzeciwia się również praktycznemu ateizmowi krajów Zachodu, który po upadku Muru Berlińskiego natychmiast rozprzestrzenił się również w krajach Europy Wschodniej. Ateizm ten dzisiaj, jak się wydaje, towarzyszy ideologii całej tak zwanej globalizacji.

Należy przyznać, że chyba nikt nie posiada tak wielkiej wrażliwości na wymiar globalny naszych problemów, jak ten Papież. „Katolicki” przecież nieprzypadkowo oznacza „uniwersalny”. Zakładając, że także papieże mają prawo do marzeń, myślę, że największym marzeniem Jana Pawła II jest zobaczenie powtórnych narodzin chrześcijańskiego humanizmu, zobaczenie człowieka-chrześcijanina w sercu Europy, poczynając od Atlantyku aż po Ural. Papież marzy o nowej ewangelizacji Europy i – jak się wydaje – od idei tej, posiadającej istotny sens „polityczny”, uzależnia on możliwość odzyskania przez Stary Kontynent, którego kryzys jest jedną z najsmutniejszych pozostałości dwudziestego wieku, decydującej roli na światowej scenie.

Klęskę komunizmu bez wątpienia można uznać za jeden z etapów na drodze odrodzenia, etap na tyle ważny, że nie wahałbym się nazwać go za Vaclávem Havlem prawdziwym „cudem”. Na polu bitwy pozostaje jednak inny wróg, na pewno mniej agresywny, ale wcale przez to nie mniej niebezpieczny, a może nawet trudniejszy do pokonania. Jest nim praktyczny ateizm Zachodu, jego

cechy i skutki oddziaływań: obojętność, powolne pozbawianie znaczenia prawdy chrześcijańskiej i sprowadzenie chrześcijaństwa do roli – w najlepszym przypadku – agencji solidarności społecznej.

Chociaż nie można powiedzieć, że przemiany, których doświadczyliśmy w wyniku powstania „Solidarności” czy też powolnego rozpadu sowieckiego imperium, były bezpośrednim wynikiem nauczania Jana Pawła II, kulturowe znaczenie wszystkiego, czego dokonał ten Papież, z pewnością ujawni się wkrótce także na Zachodzie. Dokumenty takie, jak: *Familiaris consortio*, *Mulieris dignitatem*, *Veritatis splendor*, *Evangelium vitae*, *Fides et ratio* oraz *Novo millennio ineunte*, są nie tylko konsekwentnym przedstawieniem tematów Soboru Watykańskiego II, a co za tym idzie – tysiącletniej tradycji Kościoła, ale również są jednym z najwyższych osiągnięć europejskiej kultury dwudziestego wieku, która dopiero co weszła w dwudziesty pierwszy wiek.

Filozof Wojtyła doskonale zna błędy i dramaty łączące nowożytną kulturę z tragediami totalitaryzmów. Tak samo dobrze wie, że największy z tych błędów cały czas trwa. Nasza kultura również wydaje się ogarnięta kryzysem prawdy, a nawet przekonaniem, że prawda pozostaje w radykalnej opozycji do wolności. Ponadto, z powodu wielkiej władzy, jaką nauka i technika wkładają w ręce człowieka, kultura może się odwrócić od niego kolejny raz. Dotyczy to nie tylko tak zwanych technologii genetycznych i technik sztucznego rozmnażania, nie tylko aborcji czy eutanazji, których akceptacja jest przejawem mentalności zdominowanej przez dążenie do uczynienia możliwym tego, co do tej pory było niemożliwe, czy też przekroczenia granic, które są dla człowieka nieprzekraczalne. Prawda ogarnięta takim kryzysem może przeciwstawić się temu, co wraz z rozumem i wolnością stanowi największe dziedzictwo nowożytnej kultury: liberalnemu i demokratycznemu państwu prawa.

Starając się dotrzymać kroku pozornemu prawu, prawu zezwalającemu każdej jednostce robić to, co jej się podoba, tracimy poczucie prawa nakazującego robić to, co należy. Nie uznajemy już powszechnie obliigujących wartości i przekonań. Idea, że można i trzeba usilnie dążyć do wspólnego dobra, wydaje się, niestety, na wszystkich poziomach ustępować miejsca realizowaniu indywidualnych potrzeb i interesów. Innymi słowy, nasza liberalno-demokratyczna kultura – bez wątpienia wyrosła z chrześcijańskich korzeni – staje się pewnego rodzaju pasożytem tych korzeni: wykorzystuje je, nie odżywiając ich niezbędną wiarą. Wygląda to trochę tak, jakby wiara chrześcijańska zamiast żyć w sercach i umysłach wiernych, żyła tylko w instytucjach oraz w liberalnej i demokratycznej działalności Europy i całego Zachodu, przypominając niewzruszoną skorupę, hamującą rozpad naszej kultury.

Wskazania Jana Pawła II dotyczące metod zaradczych są niezwykle jasne: jeśli chcemy uratować przed upadkiem naszą cywilizację i naszą liberalno-demokratyczną kulturę, musimy ustrzec je przede wszystkim przed związkim z relatywizmem. Rozum ludzki nie może zrezygnować z prawdy. Trzeba od-

kryć sens tej prawdy, która stanie się także granicą naszej wolności, w przeciwnym wypadku pierwszymi ofiarami jej nieograniczonej władzy będziemy my sami, nasza autentyczna wolność i godność. Istnieje więc potrzeba silnej odnowy doświadczenia religijnego. Jan Paweł II taką właśnie odnowę proponuje. Ma ona doprowadzić do nawiązania relacji pomiędzy człowiekiem i Bogiem, a co za tym idzie – relacji człowieka z prawdą. Bardzo znaczące jest, że Papież ten pragnie być autentycznym obrońcą podstawowych wartości współczesnej cywilizacji: rozumu, wolności, liberalnej demokracji, przywracając im ich chrześcijańskie korzenie. Ta właśnie problematyka stanowi fundamentalny temat co najmniej trzech encyklik: *Veritatis splendor*, *Evangelium vitae*, *Fides et ratio*.

W kontekście obrony fundamentalnych wartości możemy również umiejscowić zaangażowanie Jana Pawła II na rzecz ochrony rodziny: środowiska, w którym osoba zaczyna doświadczać własnej godności, przez co kształtuje się przyszłość każdego człowieka oraz całego systemu społecznego. Jest to jeden z najbardziej znaczących rozdziałów obecnego pontyfikatu. W czasie, kiedy Karol Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową, widoczny był niosący z sobą pustkę kryzys rodziny. Dominująca kultura próbowała narzucić tezę o rodzinie jako najgorszej z burżuazyjnych instytucji i dążyła do jej zniszczenia. Takie słowa, jak: ojcostwo, macierzyństwo, małżeństwo, były największym bluznierstwem. Na tych gruzach wartości rodziny Jan Paweł II doprowadził do kolejnego przełomu. Jego teologia ciała i seksualności – chociaż na jej docenienie potrzeba będzie najprawdopodobniej całego dwudziestego pierwszego wieku – oraz mądry upór w ukazywaniu rodziny jako uprzywilejowanego podmiotu nowej ewangelizacji społeczeństwa w służbie godności i wolności człowieka nie dadzą długo czekać na swoje owoce, nawet mimo przedłużającego się kryzysu instytucji małżeństwa.

Pomimo wzrostu liczby rozwodów, liczby ludzi żyjących samotnie, pomimo powszechnego uznawania tak zwanych związków faktycznych, w tym również homoseksualnych, przyrostu naturalnego niemal równego zeru, dostrzec można symptomy pewnych zmian. Dobrym znakiem przede wszystkim jest to, że przynajmniej w swych deklaracjach słownych coraz większa liczba osób – także intelektualistów i polityków – nie uznaje już rodziny za instytucję szkodliwą. Sprawą o wiele ważniejszą jednak wydaje się to, iż młode pokolenie coraz częściej skłania się ku możliwości założenia rodziny. Prowadzone w tym kierunku badania socjologiczne prezentują jednoznaczne rezultaty: wśród najważniejszych wartości młodzież stawia na jednym z pierwszych miejsc rodzinę, a obawia się tego, że może jej się nie udać zbudować prawdziwej rodziny czy też wydać na świat potomstwa. Wydaje się również, że wzrasta powszechna świadomość centralnego znaczenia rodziny w procesie przekazywania w społeczeństwie prawdziwych wartości, przede wszystkim miłości, wierności, odpowiedzialności, bezinteresowności i wielu jeszcze innych, bez których trudno

sobie wyobrazić przetrwanie jakiegokolwiek cywilizacji godnej człowieka. Rodzina bowiem spełnia funkcje, których nie jest w stanie przejąć żadna inna instytucja społeczna. Jedną z nich jest podstawowa socjalizacja dzieci.

Coraz aktualniejsze staje się wezwanie Jana Pawła II do postawienia rodziny w centrum odnowionej refleksji teologicznej i nowej nauki społecznej. Nie chodzi tu w żadnym razie o zamykanie oczu na problemy nękające współczesne rodziny czy też o poddanie się nieuzasadnionej tęsknocie za tym, czym była ona kiedyś. Trzeba przyjąć do wiadomości, iż epoka, w której panowała pewna forma ustalonej wcześniej harmonii, regulującej zadania i funkcje rodziny, nieodwracalnie dobiegła końca. Nie oznacza to jednak, że z tego powodu niemożliwe stało się budowanie relacji rodzinnych ukierunkowanych na dobro przede wszystkim samej rodziny, a w konsekwencji całego społeczeństwa. Budowanie takich relacji wymaga dzisiaj większego zaangażowania, wiąże się z większymi zagrożeniami i z coraz większą niepewnością. Cena, jaką płacimy, może być zrekompensowana posiadaniem świadomości, że dobro relacji rodzinnych zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej wolności i odpowiedzialności. W rezultacie samo uświadomienie sobie kryzysu można by uznać za pewien wkład w kulturę współczesną. W przypadku nauczania Jana Pawła II mamy w każdym razie do czynienia z koncepcją rodziny pojętej jako powinność i wyzwanie⁵. Takiej rodziny świat potrzebuje teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Dzięki działaniom tego Papieża na rzecz rodziny bilans wieku zbrodniczych idei i łagrów nie jest tak katastrofalny.

POWTÓRNE NARODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO HUMANIZMU

Na zakończenie chciałbym przeprowadzić krótką refleksję na temat niedawnych dokonań Jana Pawła II. Wydaje się, że z jednej strony ukazują one wolę wzięcia na siebie wszystkich tragedii, które naznaczyły przeszłość Kościoła, zwłaszcza w wieku dwudziestym, z drugiej natomiast pragnienie przekazania wszystkim ludziom nadziei na progu dwudziestego pierwszego wieku. Szczególnie ważna jest prośba o przebaczenie grzechów popełnionych przez synów Kościoła w minionych wiekach, wyrażona podczas nabożeństwa pokutnego 12 marca 2000 roku. Bez wątpienia był to jeden z najważniejszych momentów Roku Jubileuszowego. Istotne są jednak także słowa wypowiedziane do dwóch milionów młodych ludzi zebranych na Tor Vergata, podróż do Jerozolimy i do Damaszku. Nie zamykając oczu na zło, które miało miejsce w przeszłości, Jan Paweł II zdecydowanie umożliwił Kościołowi wkroczenie na drogę nawrócenia, przebaczenia i pojednania, w przekonaniu, że tylko w ten sposób można wyleczyć rany przeszłości bez pozostawiania blizn. Tego wszystkiego dokonał

⁵ Por. t e n ż e, *List do Rodzin*, nr 7.

on u stóp ukrzyżowanego Chrystusa. Ponownie wzniecił nadzieję w sercu świata, ofiarowując ludziom, którzy zechcą go naśladować, możliwość rozpoczęcia nowej historii.

„Ten starzec nas zna” – oto komentarz jednego z wielu młodych uczestników spotkania na Tor Vergata, zachwyconego Papieżem głoszącym Chrystusa. Ojciec Święty pojechał do Damaszku, aby i tam, tak blisko huku armat, mówić o nadziei, przekonany, że w ten sposób uda mu się uratować miejsce, w którym – pomimo wszystko, a zwłaszcza pomimo uwarunkowań politycznych – dialog stanie się możliwy.

Zdolność rozmawiania z każdym jest cechą osobistą Jana Pawła II i jego strategią, a jednocześnie stanowi ona istotę wiary chrześcijańskiej. Zdolność ta przynosi tym większe owoce, również na płaszczyźnie politycznej, im bardziej wypływa z wierności temu, co liczy się naprawdę: miłości Boga i krzyżowi Chrystusa.

Tłum. z języka włoskiego *Beata Zajączkowska*